WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, wtorek 28 grudnia 1937 Nr. 355

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Przed rozpoczęciem rozmów francusko-niemieckich

Paryż, 28. 12. (A) Po przerwie świątecznej z podwójną siłą powróciły pogłoski o bliskim rzekomo podjęciu negocjacji dyplomatycznych niemiecko-francuskich. Panuje przy tym przekonanie, że inicjatywa tego zbliżenia pochodzi ze strony niemieckiej, znajduje jednak we Francji pozytywne przyjęcie i gotowość wykazania dobrej woli. W kołach politycznych wskazuje się na zmianę tonu prasy niemieckiej, czego hasłem był znany artykuł „Voelkischer Beobachter“, poświęcony podróży ministra Delbosa i jego czynności politycznej. Podnosi się, że początkowo w Berlinie krytycznie oceniano wyniki podróży francuskiego ministra, zaś od pewnego czasu nastawienie to uległo zmianie. Wszczęcia rozmów niemiecko-francuskich oczekuje się z wielkim zainteresowaniem.

Pewne niezadowolenie wywołała natomiast niedawna podróż byłego premiera Flandina i jego narady z osobistościami niemieckimi. Daje temu wyraz „Journal de debats“, stwierdzając, że p. Flandin jako osoba prywatna nie miał prawa konkurować z dyplomacją francuską i podejmować podróży politycznej. Dodać należy, że pogłoski rozpowszechniane zagranicą, jakoby minister Delbos miał udać się do Berlina w ciągu stycznia, nie znajdują potwierdzenia w tutejszych kołach urzędowych.

„Przychylna atmosfera“

Paryż 28. 12. Prasa francuska zwraca uwagę na artykuł, jaki ukazał się w „Voelkischer Beobachter" organie oficjalnym partii narodowo - socjalistycznej na temat ministra Delbosa i jego polityki. Prasa francuska podkreśla, iż powyższy artykuł dziennika niemieckiego odznacza się wielką obiektywnością i przychylną oceną zarówno działalności politycznej ministra, jak również niezwykle dodatnią oceną ministra Delbosa, nie tylko jako polityka ale i jako człowieka. „Petit Parisien" przywiązuje do tego artykułu duże znaczenie polityczne, podkreślając iż świadczyć on może o przychylnej atmosferze dla zbliżenia francusko - niemieckiego jaka zarysowuje się po drugiej stronie Renu.

Przygotowania do decydującego uderzenia na Kanton

Szanghaj 28. 12. (R) Po wzięciu Nankinu i zwolnieniu tempa działań w dolinie Yangtse, uwaga jest zwrócona z jednej strony na południowe Chiny, gdzie jak się zdaje, dowództwo japońskie przygotowuje natarcie na Kanton, z drugiej zaś strony na prowincję Szantung, gdzie w ciągu ostatnich dni powstał nowy doniosły odcinek frontu. Japońska marynarka i lotnictwo rozwijają żywą działalność wzdłuż południowo chińskich wybrzeży, gdzie z dnia na dzień oczekiwany jest desant bądź to w rejonie Suatu, bądź też w okolicy Toiszang, które to miejscowości panują nad drogami prowad[illegible]mi z zachodu i południa do Kantonu. [illegible]ne japońskie transporty żołnierzy i amunicji opuściły niedawno Szanghaj w nieznanym kierunku przypuszczalnie na południe Chin. Działania japońskie uległy zwłoce, gdyż dowództwo japońskie pragnie rozpocząć decydujący atak w celu skrócenia czasu operacyj pod Kantonem. Poza tym nie bez wpływu na to pozostaje konieczność zachowania daleko idącej ostrożności w rejonie, gdzie istnieją poważne interesy cudzoziemskie, zwłaszcza brytyjskie.

Londyn 28. 12. (A) Według otrzymanych tu wiadomości, tutejsze władze japońskie wydały oświadczenie, ostrzegające przybywających obcych obywateli, że prawa eksterytorialne mocarstw zagranicznych nie będą uznawane w wypadkach, w których względy wojskowe na to nie pozwolą. Równocześnie korespondenci angielscy donoszą z Tokio, że preliminarz budżetu japońskiego na rok przyszły zawiera tak wysokie sumy na armię i flotę, że należałoby z tego wnosić, że rząd japoński liczy się z długotrwałą wojną z Chinami.

Manifest komunistów chińskich

Szanghaj 28. 12. (R) Z Hankou donoszą, że chińska partia komunistyczna ogłosiła manifest, w którym ponownie daje wyraz woli stawiania aż do końca oporu Japonii i zaleca wzmocnienie rządu, „który powinien objąć przedstawicieli wszystkich stronnictw chińskich". Partia domaga się również reorganizacji propagandy chińskiej zagranicą i wydania apelu do zagranicy o udzielenie możliwie najszerszej pomocy Chinom.

Kłopoty partyjne w Z. S. R. R.

Moskwa, 28. 12. „Krasnaja Zwiedza" podnosi ponownie sprawę przyjmowania nowych członków do partii i stwierdza, że nikt z komunistów nie chce dawać rekomendacji nowo wstępującym członkom. Tego rodzaju stanowisko komunistów dziennik nazywa „drobnomieszczańską asekuracją"

Podobnie ma się rzecz w Komsomole, gdzie kierownictwo robi wszystko, byle tylko uniknąć przyjmowania nowych członków, ażeby znów nie narazić się na zarzut, iż w organizacji działają trockistowsko - bucharinowscy i burżuazyjno-nacjonalistyczni bandyci, co jeszcze nie tak dawno miało miejsce w Komsomole, jak stwierdza „Komsomolskaja Prawda".

Kto będzie powołany do Obrony Narodowej

Pierwsza instrukcja M. S. Wojsk.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 28. 12. (B) W połowie grudnia jak to donieśliśmy, wniesiony został do Sejmu projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, który przewiduje m. in.

utworzenie specjalnych oddziałów Obrony Narodowej.

Obecnie jak donosi prasa warszawska Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało instrukcję, zawierającą przepisy przygotowawcze do formowania tych oddziałów.

Z instrukcji ministerialnej wynika, że

żołnierze Obrony Narodowej nie będą skoszarowani.

Zorganizowani w oddziały (drużyny, plutony itd.) pozostają w swoich domach, przy swoich warsztatach pracy, a w oddziałach Obrony Narodowej zbierają się tylko na zarządzoną zbiórkę alarmową lub na ćwiczenia.

Ogólna ilość dni,

przewidziana w ciągu roku na zbiórki alarmowe, jedno i kilkudniowe ćwiczenia i ew. 2—3 tygodniowe ćwiczenia w obozach letn. — nie przekroczy 40 dni.

Żołnierze otrzymują kompletne umundurowanie i oporządzenie wojskowe a w czasie ćwiczeń otrzymują wyżywienie normalne i żołd, jak w wojsku stałym.

Czas odbytych ćwiczeń w szeregach O. N.

zalicza się na poczet obowiązkowej służby czynnej w wojsku

względnie na poczet obowiązkowych ćwiczeń w rezerwie w stosunku dzień za dzień.

Wszystkie postanowienia prawne o zabezpieczeniu pracy powołanych do służby czynnej lub na ćwczenia wojskowe, mają pełne zastosowanie i do żołnierzy Obrony Narodowej.

Do szeregów O. N. mogą być przyjęci tylko obywatele o nieposzlakowanej lojalności państwowej, posiadający pewien zasób wiedzy wojskowej.

Do służby w Obronie Narodowej mogą być powołani:

1) Rezerwiści (oficerowie, podoficerowie i szeregowcy) wszystkich rodzajów broni, a przede wszystkim z piechoty.

2) Ochotnicy (przedpoborowi) z ukończonym conamniej I stopniem PW.

Rezerwiści będą powołani z urzędu do służby w oddziałachh O. N. w ramach obowiązujących ćwiczeń rezerwy. W pierwszej kolejności

zostaną zaliczeni do Obrony Narodowej rezerwiści,

zrzeszeni w związkach rezerwistów lub w organizacjach społecznych, pracujących dla obrony państwa.

Podoficerowie rezerwy po odbyciu dwóch ćwiczeń, a szeregowcy rezerwy po odbyciu jednego ćwiczenia w wojsku stałym, zaliczeni do Obrony Narodowej, zasadniczo dalsze ćwiczenia odbywać będą w oddziałach Obrony Narodowej.

Na podstawie dobrowolnego zgłoszenia się mogą być przyjęci do oddziałów O. N. obywatele z historycznych wojskowych związków (legioniści, peowiacy, powstańcy i inni) nie podlegający już obowiązkowi ćwiczeń w czasie pokoju. Zadanie tych ochotników polegałoby głównie na oddziaływaniu moralnym i ideologicznym na żołnierzy O. N.

Fiasko akcji pikietowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 28. 12. (B) Pod powyższym tytułem pisze „Dziennik Ludowy": Dziś gdy okres przedświąteczny minął, możemy dokładnie ocenić wynik prawie całego tygodnia akcji endeckiej. By nie powodować zajść ulicznych, mogących tylko szkodzić akcji, wszystkie ONR-y i „Sekcje Młodych" poddały się dyrektywom „Związku Polskiego" i pod jego firmą prowadziły działalność propagandową i bojkotową.

Akcja rozpoczęła się w sobotę 18 grudnia, czyli w przeddzień uroczystości związanych z rocznicą Narutowicza.

Nieprzyzwyczajona do spokojnej działalności młódź oenerowska spowodowała swym prowokacyjnym zachowaniem kilka drobnych awantur na ulicy Marszałkowskiej i Nowym Świecie. Rezultaty tych zajść były przykre dla oenerowców. Skutkiem tego w dniu następnym, czyli w niedzielę, młódź oenerowsko endecka ukazała się na ulicach dopiero wieczorem i tylko dużymi grupami. Rozrzucano zielone ulotki bojkotowe i propagowano za kupowaniem w sklepach polskich, unikając tym razem politycznych okrzyków.

W następnych dniach tygodnia przedświątecznego miała się odbywać normalna akcja pikietowa, chętni jednak zawiedli. Wielu akademików tłumaczyło się koniecznościami wyjazdu, inni oenerowcy, posiadający przeróżne grzechy „polityczne" na sumieniu, bali się pokazywać w akcji pojedynczo. Płatni pikieciarze żądali wyższych stawek, tłumacząc to grożącym im niebezpieczeństwem. Trzeba było dobrze nachodzić się ulicami śródmieścia, by natrafić na jakikolwiek ślad pikiet, jedynie tu i ówdzie walające się zielone ulotki — świadczyły o akcji „narodowej".

Sto osób rannych na meczu

Rio de Janeiro, 28. 12. (R) W mieście Uberaba w czasie meczu piłki nożnej zawaliła się trybuna dla publiczności. Zgórą sto osób odniosło rany.

Dwie wioski zniszczone przez trzęsienie ziemi

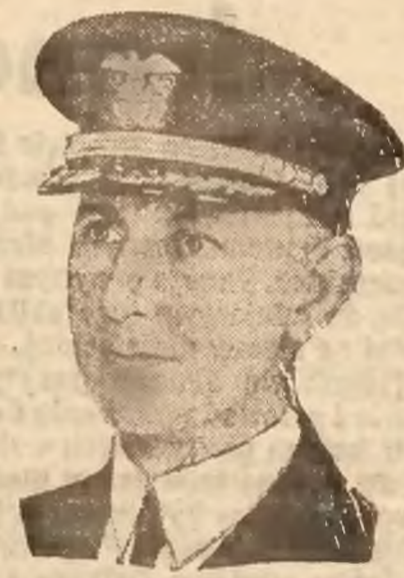
Boston, 28. 12. (R) Według nadeszłych tutaj wiadomości, trzęsienie ziemi zniszczyło wioski Aquachepan i Antiguiera na granicy Guatemali i Hondurasu. Dotychczas stwierdzono, że ofiarami trzęsienia ziemi padł jeden zabity i 18 rannych.

WOJNA W CHINACH



MARSZAŁEK WU PEI FU

niegdyś człowiek „żelaznej ręki" w Chinach upatrzony jest teraz na szefa rządu „chińskiego" proklamowanego przez Japończyków w Pekinie.



ADMIRAŁ CLAUDE BLOCH

obejmuje z początkiem nowego roku stanowisko naczelnego dowódcy floty amerykańskiej.

Rząd rumuński przyznaje się do klęski

Bukareszt 28. 12. PAT. Prezydium rady ministrów komunikuje: Centralna komisja wyborcza ogłosiła w dniu wczorajszym normy, które służyć będą za podstawę do podziału mandatów do Izby deputowanych. Po rozpatrzeniu tych norm, stało się jasnym, że stronnictwo liberalne nie będzie mogło utworzyć większości w Izbie deputowanych. Stwierdzenie tego faktu stworzyło nową sytuację, która jest rozpatrywana przez rząd.

—<>—

Amnestia dla b. prezydenta Kuby

Nowy Jork 28. 12. W wyniku uchwalonej przez kongres kubański amnestii dla przestępców politycznych, rząd Kuby cofnął wszystkie oskarżenia przeciwko byłemu prezydentowi Machado, który przed paru tygodniami aresztowany został w Stanach Zjednoczonych na żądanie władz kubańskich. Machado został niezwłocznie zwolniony. Oskarżenie dotyczyło rzekomo sprzeniewierzenia pieniędzy i mordów masowych w związku z powstaniami na Kubie.

—<>—

Ras Ailu

Addis Abeba. 28. 12. W obecności wicekróla Abisynii księcia Aosta odbyła się tu wielka rewia sił lądowych i lotniczych oraz organizacyj faszystowskich. Po rewii książę Aosta udekorował złotym medalem zasług rasa Ailu.

NASZE ECHA POLITYCZNE I NIE POLITYCZNE

PUSTE KRZESŁA

Rzecz ma się w ten sposób: na ubogiej scenie przy ul. Bocheńskiej dokonało się niezwykłe dla żydowskiego widza teatralnego przeobrażenie. Po raz pierwszy zdarzyło się, że publiczność teatralna w żydowskim teatrze wciągnięta została w żywą i aktualną problematykę budującej się Palestyny, — w dziedzinę niedostępną dotąd prawie zupełnie dla sceny żydowskiej. Nie będziemy tutaj wchodzili w roztrząsanie zagadnienia, dlaczego tak się stało, że dla teatru żydowskiego w Polsce nowa Palestyna była jakimś tabu. Złożyło się na to wiele przyczyn, o których długoby trzeba rozprawiać. Faktem jest jednak, że dzięki inicjatywie grupy entuzjastów ta tradycja teatru żydowskiego została nareszcie przerwana. Dzięki twórcom Żydowskiej Sceny Narodowej Palestyna została „zdobyta" dla teatru żydowskiego.

Przedstawienie ze wszech miar interesujące, reżyseria prawdziwie europejska, gra artystów na najwyższym poziomie, całość spektaklu pozostawia jaknajbardziej dodatnie wrażenie (można kwestionować conajwyżej zbyt daleko idącą... „brit-szalomowość" tendencji). Ale na oczach widza rozgrywają się równocześnie dwie tragedie: jedna, napisana przez utalentowaną autorkę palestyńską i świetnie odegrana przez artystów, druga — milcząca i zawstydzająca tragedia na widowni — całe rzędy pustych krzeseł, na trzecim wieczorze od premiery. Wrażliwy widz śledzi z przejęciem przebieg akcji, chciałby w skupieniu poddać się tchnieniu życia palestyńskiego, które idzie z ubożuchnej sceny ku widowni, ale raz po raz doznaje uczucia jakby upokorzenia na widok przeraźliwej pustki ziejącej na sali.

Można zrozumieć jeszcze małą frekwencję w teatrze żydowskim na przedstawieniu, dajmy na to, komedii czy farsy francuskiej. Ostatecznie, pójście do teatru nie jest ani filantropią ani obowiązkiem narodowym. Idzie się dla przyjemności, dla rozrywki intelektualnej. Otóż przedstawienie farsy francuskiej wypadnie (może poza stroną czysto aktorską) lepiej, schludniej i przyjemniej dla oka na scenie nieżydowskiej. Ale — sztuka w rodzaju tej, którą zaprezentował nam świetny zespół Żydowskiej Sceny Narodowej? Gdzież można rzecz podobną zobaczyć i — przemyśleć, gdzie można poddać się urokowi heroicznego życia chaluców palestyńskich, przedstawionego przez autorkę, która sama jest cząstką tego życia?!

Nie, niepodobna w żaden sposób wytłumaczyć sobie tych rzędów pustych krzeseł — małym zainteresowaniem społeczeństwa żydowskiego dla problemów życia żydowskiego w Palestynie. Zainteresowanie jest, i to bardzo żywe. Czymże więc tłumaczą się te puste krzesła na sali, szczególnie w tych czasach, kiedy po prostu jest dobrodziejstwem móc przez dwie i pół godziny odetchnąć inną atmosferą, atmosferą (bynajmniej zresztą nie banalnie „sielankową") życia palestyńskiego, wyczarowaną przez autorkę sztuki i zespół artystów? Taka „zmiana powietrza" bardzo dobrze działa — na samopoczucie. Snobom szczególnie polecamy, gdy na karku — Sylwester.

DEL.

Co się dzieje w Teruel?

Barcelona 28. 12. (R) Ministerstwo obrony komunikuje: Opór powstańców w Teruel, którzy zabarykadowali się w gmachu seminarium i zarządu prowincjonalnego, znacznie osłabł. Nie zanotowano żadnej próby ze strony powstańców przyjścia z odsieczą oblężonym.

* * *

Salamanka 28. 12. (R) Główna kwatera gen. Franco komunikuje: Garnizon Teruelu nadal się broni. Odparto szereg silnych uderzeń przeciwnika. Oblegający zostali zaskoczeni przez lotnictwo narodowe, które zdziesiątkowało przeciwnika. Wojska narodowe kontynuują natarcie na czerwonych, którzy zostali zmuszeni do odwrotu z ciężkimi stratami.

Pacyfikacja w Erec trwa

Jerozolima, 28. 12. PAT. Zanotowano szereg potyczek w północnej Palestynie pomiędzy wojskami angielskimi a uzbrojonymi partyzantami, którzy usiłowali przekroczyć granicę syryjską. Partyzanci zostali rozproszeni. Granica syryjska jest pilnie strzeżona.

Z powodu częściowego uspokojenia, część wojsk wycofano z okolic Tyberiady do Haify. W całym kraju pacyfikacja trwa. Do Nazaretu zwołano lokalnych przewódców, od których zażądano wydania terrorystów, przebywających w różnych miejscowościach Galilei. Za ukrywanie terrorystów zagrożono surowymi karami. Na szereg wiosek nałożono zbiorowe grzywny.

Wczoraj Arabowie przez omyłkę ostrzelali autobus arabski, biorąc go za żydowski. Jeden chłopiec jest ciężko ranny.

Co odpowiedzą rektorzy profesorom zagranicznym?

Warszawa 28. 12. (A) Jak już donieśliśmy, w swoim czasie została na połowę stycznia zwołana konferencja wszystkich rektorów wyższych uczelni w Polsce. Obecnie dowiadujemy się, że konferencja ta odbędzie się 15 stycznia w Warszawie. Na porządku dziennym znajdować się będzie także sprawa odrębnych ławek dla Żydów. Projektowane jest podobno zredagowanie odpowiedzi na list profesorów zagranicznych, którzy jak wiadomo wystąpili przeciwko ghettu ławkowemu w Polsce.

Rzym zaniepokojony ambicjami japońskimi

Włochy dostarczały materiału wojennego — Chinom!

Rzym. 28. 12. (K) Albert de Stefani członek Akademii włoskiej, który kilka miesięcy temu powrócił z Nankinu gdzie pełnił funkcję doradcy finansowego rządu chińskiego, ogłosił w „Stampie" dłuższy artykuł o konflikcie chińsko japońskim, w którym wykazuje, że obecna sytuacja na Dalekim Wschodzie zdaje mocarstwa światowe na łaskę Japonii. Cały świat bowiem jest zainteresowany w tym, czy Japonia w razie zwycięstwa, utrzyma w dalszym ciągu koncesje międzynarodowe w Chinach.

Sam fakt, że władze włoskie zezwoliły na ukazanie się tego artykułu świadczy, że Włochy, *mimo paktu łączącego je z Japonią, po czynają zdawać sobie sprawę z konsekwencyj ekspedycji japońskiej w Chinach i wykazują coraz większe zaniepokojenie.*

Temu też prawdopodobnie przypisać należy, że od kilku dni prasa włoska ciągle powraca do tego, że należy możliwie jak najrychlej wszcząć rokowania dla zawarcia pokoju i doradza Chinom, by porzuciły bezskuteczny opór, który przyczynia się tylko do zwiększenia pretensyj japońsk. Równocześnie wskazują na fakt, że mimo układu przymierza z Japonią, *Włochy dostarczały rządowi nankińskiemu poważne ilości materiału wojennego i w dalszym ciągu utrzymuje swą misję lotniczą przy rządzie chińskim.*

Książę, generał armii carskiej — żebrakiem w synagodze na Pradze

Warszawa, 28. 12. (A) Od wielu lat żebrał w synagodze na Pradze jakiś głuchoniemy stary Żyd. Zmarł on wczoraj w domu noclegowym. Dopiero po zgonie okazało się, że nie był on głuchoniemym, nie był też Żydem, lecz chrześcijaninem. Ustalono przy tym sensacyjne szczegóły o jego przeszłości. Okazało się mianowicie, że był to generał armii carskiej Kimowiew Daniłowicz książę Muratu, rodzony brat byłego gubernatora Kurskiego, spokrewniony z carską rodziną przez siostrę, znakomity oficer gwardii konnej, znany jeździec, zdobywca wielu nagród na torach wyścigowych przed wojną, ożeniony z jedną z najbogatszych panien w Rosji, księżną Golicyn. Zmarł w skrajnej nędzy, zarabiając na życie żebraniną w synagodze.

Brat zmarłego, gubernator Kurski jest znanym wrogiem Polaków.

Czy Robinsonowie są — Rubensami?

Waszyngton 28. 12. (R) Departament stanu prowadzi dochodzenie, celem zidentyfikowania małżonków Robinson, którzy zaginęli w Sowietach. Ustalono, że jednocześnie z paszportami dla Robinsonów wystawiono paszporty dla Adolpha Arnolda Rubensa i Ruth Marii Rubens, którzy 16 października odpłynęli z Nowego Jorku do Neapolu, gdzie wylądowali 26 października. Od tego czasu brak jest jakichkolwiek wiadomości o Rubensach. Dochodzenie dąży do ustalenia, czy Robinsonowie i Rubensowie są jednymi i tymi samymi osobami.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 28. 12. (A) Bank Polski płaci dziś za dolar 5.25, frank francuski 17.20, fr. szwajcarski 121.50, funt angielski 26.29, funt palestyński 25.95, gdański gulden 99.88 Rm. 112.— srebrna marka 120.—

Akcje i papiery mocno.

J. HESSEL

PALESTYNA w SIECIACH NIEMIECKIEGO SZPIEGOSTWA

(Specjalny reportaż „Nowego Dziennika")

II.

JEROZOLIMA, koniec grudnia.

Badając tryb życia Scheinzwita w Palestynie zdołano stwierdzić, że S. trudnił się nie tylko sprzedażą rozparcelowanych przez Zwangera gruntów w Tel Nof, lecz posiadał ponadto skład sprzętu radiowego w Tel Awiwie, który prowadzony był pod firmą niejakiego Volksa. Równocześnie z aresztowaniem Scheinzwita znikł ów Volks z kraju, dając dopiero o sobie znak życia telegramem z Paryża, w którym doniósł rodzinie Scheinzwita, że wyjeżdża na stałe do Ameryki. Już ten sam fakt nasunął pewne przypuszczenia, że ma się tu do czynienia z „nieczystą" sprawą i że to zniknięcie Volksa, który pozostawił powierzony mu sklep na łasce Bożej, ma swoje „ale". Ówczesny szef policji, przebywający obecnie w Iraku, postanowił zbadać tę sprawę i doszedł rychło do wniosku, że ma się tu do czynienia

z szajką szpiegów niemieckich, którzy mackami swymi obejmowali cały Bliski Wschód.

To właśnie sensacyjne oświadczenie oficera policji, który nie od razu zdołał przeprowadzić dowód dla swego twierdzenia, było pośmiertnym przy odkryciu radiowej stacji w domu Scheinzwita, oraz całego pliku aktów i rysunków, jakie były ukryte w ścianie domku w Tel Nof.

Aparat nadawczy Scheinzwita był o sile [illegible]0 klw. przy czym przy pomocy specjalistów ustalono, że aparat ten zużył przeciętnie 2.500 klw. miesięcznie, a więc był często i obficie w użyciu. Wraz z aparatem odkryto też tajemniczy szyfr, który zdołał

pchnąć śledztwo na nowe tory.

Nadano mianowicie szyfrem tym depeszę do Argentyny na oznaczonej na tabeli długości fal, skąd też nadeszła odpowiedź, zawierająca pożądane przez policję dane odnośnie działalności Scheinzwita, jako agenta i szpiega. Wysłany do Argentyny urzędnik policji londyńskiej zdołał ponadto stwierdzić, że przed przybyciem do Palestyny Scheinzwit wraz z Zwangerem przebywali w Argentynie na żołdzie niemieckim, oraz ujawnił wszystkie ważniejsze dane z poprzedniej działalności Zwangera, których również nie zdołano całkowicie wyświetlić w czasie przewodu sądowego.

Zwanger, urodzony w 1889 r. w Rosji, został zesłany za swą działalność rewolucyjną na Sybir, skąd udało mu się zbiec do Argentyny. Tu poznaje po raz pierwszy Scheinzwita i rozpoczyna z nim wspólne prowadzenie interesów, lecz po pewnym czasie zmuszony jest opuścić Argentynę i nagle zjawia się w Niemczech, gdzie uzyskuje obywatelstwo (jakżeż dziwnie łatwo przyszło to tu rewolucjoniście!) służy w czasie wojny w marynarce i otrzymuje nawet za swą wierną służbę „Żelazny krzyż zasługi". W 1917 r. admiralicja niemiecka powierza mu ważną misję wojskową, wysyłając go jako

dowódcę statku wojennego do Argentyny,

skąd — po przełamaniu blokady — miał przywieźć do Niemiec środki żywnościowe. Zwangerowi udaje się istotnie przełamanie blokady i zmylenie nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, lecz z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, niemiecki statek poszedł u brzegów Argentyny na dno. Zwangerowi udaje się szczęśliwie dostać na brzeg wraz z pieniędzmi i na tym kończy się — czasowo przynajmniej — jego służba dla Niemiec.

W tym czasie spotyka się Z. znowu z Scheinzwitem, rozpoczynają ponowną spółkę, która i tym razem nie trwa długo. Po zakończeniu wojny wyjeżdża Scheinzwit do Niemiec, zaś Zwanger wraca do swej dawnej ojczyzny, Rosji.

Jaka była po wojnie działalność Scheinzwita w Berlinie, pozostaje tajemnicą. Niewiadomo też, czym się w tym czasie trudnił. Gdy jednak po kilku latach Zwanger zjawia się w Paryżu, spotyka tam Scheinzwita, któremu nieszczególnie się powodziło i który znowu imał się wszelkich możliwych interesów. Przelotnie para ta zjawia się znowu w Argentynie, nie zastaje tam jednak — widocznie — podatnego gruntu i dlatego obaj szybko zwijają namioty. Zwanger udaje się w 1920 r. do Palestyny, gdzie pracuje jako inżynier w t-wie „Pica", S. zaś jedzie znowu w tajemniczej misji do Berlina. Nie danym im było jednak prowadzenie „ustabilizowanego" trybu życia, gdyż oto znowu po zaledwie rocznej rozłące spotykają się na neutralnym gruncie w Paryżu i — poraz trzeci — wybierają się do Argentyny. Tym razem pobyt Zwangera w Argentynie trwa 10 lat, a Scheinzwit lawiruje w tym czasie stale między Argentyną a Niemcami, pracując — co zostało stwierdzonym —

jako agent Bazylego Zacharowa i jako szpieg niemiecki.

W Palestynie spotykają się obaj „działa-

J. H. ROESLER

DAMA Z OGŁOSZENIA

Bruno Bauer miał szczęście w życiu. Bruno Bauer ma świetną posadę, wspaniałą pensję, willę na krańcach miasta, trochę pieniędzy w kasie oszczędności, dobrego lekarza, z którego usług nie korzysta i poza tym szereg innych drobnostek, uprzyjemniających życie. Tylko nie powodzi mu się pod jednym względem. W dziedzinie miłości.

Bruno Bauer nie ma szczęścia do kobiet. Przynajmniej tak mu się zdaje. Bo nigdy nie próbował poważnie. Bruno Bauer nie chodzi na dancingi — nie jeździ na nartach, ani nie wiosłuje, nie gra w tenisa, nie pływa, nie chodzi do opery ani do teatru, ani do kina, nie urządza weekendów, nie entuzjazmuje się meczami footbalowymi, nie chodzi na rozprawy sądowe, ani na żadne zebrania, ani dokądkolwiek, gdzie bywają zazwyczaj mężczyźni, pragnący zawrzeć znajomość z kobietą.

W dodatku ta samotność znudziła się Brunonowi Bauerowi. Poważnie mu się znudziła. Zatęsknił do towarzyskiego życia. Przecie z radioaparatu za te same pieniądze mogą korzystać dwie osoby, z okna pięknemu widokowi również dwie osoby mogą się przyglądać, a przy piecu łatwiej jest ogrzać się dwom osobom niż jednej. Bruno Bauer postanowił wobec tego założyć domowe ognisko.

Nazajutrz umieścił w piśmie porannym następujące ogłoszenie:

„Wykształcony, inteligentny, przystojny pan na dobrym stanowisku szuka odpowiedniej pani. Cel matrymonialny. Pośrednicy wykluczeni. Sub.: „Moja tęsknota".

Po tygodniu wpłynęły 2222 oferty. Wśród nich nawet jedna karta pocztowa ze Szkocji. W czerwonych, żółtych, niebieskich, pomarańczowych, szkarłatnych, zielonych, białych i szarych kopertach — tkwiły obszerne opisy, utajone życzenia, pożółkłe fotografie z dawnych lat, loki, storczyki, podkowy wióry, niezapominajki, wspomnienia o przeszłości i obietnice na przyszłość. Listy pisane czarnym, czerwonym i zielonym atramentem. Zroszone łzami i przesiąknięte tęsknotą. Karminowe podpisy — Krwawe serca, przeszyte strzałami Amora jako obramowania. Z „na wieki twoja" i „na wieki mój".

Bruno Bauer przestudiował te listy w ciągu siedmiu nocy. Zwyciężczynią okazała się autorka jakiegoś wzruszającego listu, pisanego dziecinną niemal ręką. Ta kobieta napewno warta była jego starań. Może była jeszcze bardzo młoda, a może nawet piękna.

Bruno Bauer odpisał. W kilku zwięzłych, logicznych zdaniach prosił o wyznaczenie miejsca spotkania. Serce waliło mu trwożnie, gdy wrzucał list do skrzynki. Nazajutrz otrzymał odpowiedź:

„Oczekuję pana dziś o godzinie ósmej wieczorem w „Cafe Lux". Znak rozpoznawczy: będę mieszała łyżeczką kawę. Dama z ogłoszenia".

Bruno Bauer jeszcze raz przejrzał się troskliwie w lustrze i po przez obrotowe drzwi wszedł na salę. Brak było jeszcze pięciu minut do oznaczonej godziny. Ale dama z ogłoszenia siedziała już przy stoliku. Siedziała na wprost wejścia. — Gdy Bruno Bauer wszedł, złapała łyżeczkę i zaczęła [illegible] kawę.

Bruno Bauer zbliżył się do jej stolik[illegible]

— Czy pani pozwoli?..

Skłonił się z szacunkiem i wymienił swe imię oraz nazwisko. Dama uśmiechnęła się. Jej uśmiech był wspaniały! Po pięciu minutach byli już przyjaciółmi.

— Nie mamy potrzeby przewlekania tej sprawy — rzekł Bruno Bauer — im wcześniej pobierzemy się, tym lepiej. Dzień bez żony, dzień stracony.

Edyta uśmiechnęła się. Wiedział już, że nazywa się Edyta.

— Zgoda?.. — nalegał.

Zaprzeczyła ruchem głow[illegible]

— Przecie jeszcze wcale się nie znamy. Czy nie warto byłoby przedtem trochę się zaręczyć?..

Ale Bruno Bauer nie chciał o tym słyszeć.

— Nie odkładaj do jutra co możesz dziś uczynić!

Od tej chwili zaczęli sobie mówić „ty" i w cztery tygodnie potem odbył się ich ślub. Małżonkowie byli ogromnie szczęśliwi. Edyta była młoda, ładna, wierna i troszczyła się bardzo o swego męża. Była już nawet gotowa ofiarować mu dziecko. Pewnego wieczoru Bruno Bauer wrócił do domu. Edyta stała na progu. Bez powitania. Bez uśmiechu. W ręku trzymała list.

— Zdradzasz mnie podły!..

Bruno stał, jak skamieniały. Nawet nie śniło mu się nigdy, aby mógł zdradzić swą Edytę.

— Ależ, moja droga — — —

Wręczyła mu list.

— Przeczytaj sam!.. Ten list przyszedł dzisiaj!

I Bruno przeczytał:

„Szanowny Panie!.. Po długim namyśle postanowiłam Panu jednak odpisać kilka słów. Gdy odpowiedziałam na Pańskie ogłoszenie, odpisał mi pan w sposób tak uroczysty, że miałam o Panu wyobrażenie jako o uczciwym człowieku. Dlaczego więc Pan nie przybył na umówione spotkanie? Jestem już starszą osobą, a nie naiwną gąską!.. To jest nieuczciwe pozwolić starszej kobiecie, żeby całą godzinę siedziała w kawiarni, mieszając bez przerwy kawę!.. To musiałam Panu powiedzieć! Dama z ogłoszenia".

cze" dopiero w 1931 r. Zwanger parceluje jako inżynier grunta w Tel Nof, jakie Scheinzwit nabył przed jego przybyciem do kraju, a ta jego fachowa praca trwa tak długo, aż cios śmiertelny z rąk jego dawnego towarzysza i przyjaciela kładzie kres jego życiu.

Jak wspomniałem, wszystkie te sprawy, które żywo dotyczą nas, mieszkających w Palestynie, nie wyszłyby na jaw i pozostałyby nadal skrzętnie ukryte w grubych foliałach sądowych i aktach „Scotland Yardu", gdyby nie afera z dalszym członkiem tej „trójcy", Soberskim.

Po zniknięciu Soberskiego, który pracował w swym oddziale wraz z 3-ma innymi urzędnikami - Anglikami, stwierdzono, że zginęło wiele ważnych dokumentów, zwłaszcza te, które notowały posunięcia wojska angielskiego w kraju i plany palestyńskich lotnisk. Oryginały planów znaleziono wprawdzie nienaruszone, brakowały jednak wszystkie kopie, których sporządzenie wymagało blisko 2-ch lat czasu.

Mimo żmudnych poszukiwań nie zdołano wpaść na trop Soberskiego i dopiero przypadek naprowadził policję na miejsce jego pobytu. Soberski uzyskał mianowicie pod przybranym nazwiskiem zajęcie w prywatnym t-wie „Mira" w Tel Awiwie, a gdy dopuścił się defraudacji sumy 50 ŁP. na szkodę tego t-wa, został przytrzymany i wówczas — gdy stwierdzono jego tożsamość — wzięty został w ogień krzyżowych pytań i w ten sposób wyszła na jaw jego przynależność do paktu Scheinzwit - Zwanger, a zarazem wykryte zostały te wszystkie sprawki i machinacje obu jego b. szefów, które dotąd pozostawały pod grubą osłoną tajemnicy.

Powyższe sprawy stanowią

nie tylko sensację z punktu widzenia dziennikarskiego, lecz w pierwszym rzędzie są ważnym przyczynkiem do poznania machinacyj tych wrogich nam państw, które od pierwszej chwili ustanowienia mandatu angielskiego nad Palestyną i rozpoczęcia dzieła odbudowy naszej Siedziby Narodowej godzą — jeśli nie wyraźnie i bezpośrednio pod naszym adresem — w całość kraju i jiszuwu!

Dlatego też jiszuw z niecierpliwością oczekiwać będzie dalszych szczegółów tej afery, oraz wyjaśnienia, czy mamy do czynienia jedynie ze sporadycznym wypadkiem szpiegostwa na naszą niekorzyść, czy też ze zorganizowaną siecią szpiegów niemieckich, której wymienieni byli tylko poszczególnymi ogniwami. O dalszych losach tej afery nie omieszkamy też Czytelników naszych w odpowiednim czasie poinformować.

LOT ANGLIA-AUSTRALIA



JIM MOLLISON

słynny lotnik-rekordzista angielski, zamierza wystartować do lotu Anglia—Australia, przy czym pobić chce wszystkie dotychczasowe rekordy i ukończyć lot w ciągu dwóch dni.

„Czym chciałbym być?"...

Literaci nie mają uznania dla swego zawodu

Największy francuski tygodnik literacki, „Les Nouvelles Litteraires" przeprowadził niedawno wśród pisarzy francuskich ankietę na temat: „Czym chciałbym być?". Wyniki ankiety były oryginalne, a odpowiedzi dość niezwykłe. Żaden z literatów nie wyraził uznania dla... swego zawodu.

Znany

Marcel Prèvost,

z zawodu inżynier, powiedział, że chciałby być — nauczycielem.

„Z chwilą — mówił — kiedy jako człowiek młody, po ukończeniu szkoły średniej musiałem szukać zawodu, kaprys losu uczynił mnie najpierw studentem politechniki, a później inżynierem". Zawód ten jednakże, jak wynikało z dalszych oświadczeń pisarza, nie bardzo mu odpowiada, toteż marzeniem jego jest zostać — profesorem.

Julien Green

chciałaby być stolarzem. „Tak, stolarzem" — powiedział, zobaczywszy zdziwioną minę prowadzącego ankietę dziennikarza — ja marzę o robieniu pięknych mebli. Chciałbym rozwijać swoje zdolności do delikatnej pracy. Będę stolarzem, nie ma dwóch słów. Lubię prace ręczne".

Julien Benda

od samej młodości interesował się muzyką, toteż nie można się dziwić, że mówił: „Wiele godzin spędzałem przy fortepianie. Marzyłem o dawaniu koncertów, sam robiłem programy".

Popularna we Francji literatka

Marcele Vioux

zapytana o zawód, za którym tęskni, zaprowadziła dziennikarza do okna i pokazując mu korytko z kwiatami, oświadczyła, że pragnie być — ogrodniczką.

Marcelle Tinayre

miała może najbardziej niepospolite marzenia chciała bowiem być — modystką. „Moje szczęście nie jest w rękach innych ludzi — mówiła — Nie byłam nigdy wspierana przez inne osoby. Życie dało mi wszystko, czego pragnęłam. Cóż więc mam jeszcze chcieć? Lubiłam zawsze bawić się kolorami, toteż chętnie zostałabym modystką. Tworzyłabym modele, robiłabym także kwiaty artystyczne". Zawód modystki według p. Tinayre jest pięknym zawodem, jest przecież podobny do zawodu malarza; fantazja odgrywa i w nim wielką rolę.

Georges Duhamel

znów pragnąłby być właścicielem winnicy. „Jakto? — powiedział — Pan nie wie, jakiego zawodu szukałem? To przecież publiczna tajemnica". Chciałem zawsze być właścicielem winnicy. Ja o tym zawodzie zawsze marzę, ilekroć jestem u siebie na wsi. Ach, panie, gdybym był właścicielem winnicy byłbym najdumniejszym człowiekiem na świecie. Ale jestem literatem... nie mogę wracać na dół..."...

Pani

Lucie Delarue Mardrus

marzyła zawsze o zawodzie dyrygenta i zostałaby nim napewno, gdyby nie mogła pisać. — „Przede wszystkim muzyka, — mówiła. Ja przecież piszę dla muzyki. Chciałabym komponować fugi, symfonie. Lecz, niestety, nie studiowałam zasad harmonii muzycznej!"

Sławny pisarz

Andre Maurois

zawsze marzył o życiu czynnym, więc pragnął być tylko — generałem. Uzasadnił to tak: „Armia, to wspaniały zawód. Tylko, że trudno jest pisarzowi żyć rzeczywistością... A gdybym nie mógł być pisarzem, byłbym generałem. Tak, generałem. Tylko nie należałoby kazać mi prowadzić bitwy, tak, jak dzieło sztuki, bo napewno przegrałbym ją". Tu autor ankiety dowcipnie zauważa, że gdyby Maurois był generałem, armia francuska poniosłaby klęskę, a my stracilibyśmy piękną książkę.

Pani

Jeanne Galzy,

z zawodu profesorka, chciałaby być mechanikiem. „Mam już dwa zawody, — powiedziała, — profesora i literata, ale gdybym szukała trzeciego, to obrałabym zawód mechanika. Zawód mechanika, to wspaniały zawód. Jego tajemnice pasjonują mnie. Te tajemnicze siły, przez niego znane i stosowane, interesują mnie. Chciałabym być elektrotechnikiem, lecz takim, który bada, który robi wynalazki".

Zainteresowania literatów francuskich są jak widać, bardzo różne, i czasem bardzo dalekie od zainteresowań literackich.

Państwowe pupilki

Wizyta u kanadyjskich pięcioraczków

Kanada pociąga obecnie turystów nową osobliwością. Jest nią wizyta u pięcioraczków Dionne.

Nikt w Europie nie może mieć wyobrażenia o sympatii, jaką Amerykanie okazują pięciu dziewczątkom. Najmniejszy szczegół ich życia notowany jest skrupulatnie przez dzienniki. Wycieczka do Callender staje się punktem kulminacyjnym podróży wypoczynkowej.

W lipcu oglądało pięcioraczki 142 tysiące osób. Przeciętnie przybywa w tym celu 3,000 osób dziennie. Można tu widzieć auta ze wszystkich stanów, a nawet z Meksyku. Co jednak najbardziej uderza, to ogólny zachwyt. Nikt nie doznał jeszcze rozczarowania. Przeciwnie, wielu uważa, że rzeczywistość przeszła oczekiwania.

Trudno jest istotnie oprzeć się urokowi dziewczątek, które bawią się z całą swobodą, nie wiedząc, że tysiące oczu śledzi z ciekawością ich ruchy.

Callender jest małą mieściną, leżącą o 150 mil na północ od Toronto. Okolica jest licznie odwiedzana jako letnisko. W zimie jednak odstrasza chłodem. Całe miasteczko stanowi jedną reklamę pod znakiem pięcioraczków.

Cudowne kamyki

Z Callender, poczynając od domu doktora Dafoe, pod którego opieką odbyła poród pani Dionne, aż do wioseczki Corbeil, gdzie się dzieci urodziły, ciągnie się nowa ulica, powstała dla wygody turystów, żądnych widoku pięcioraczków. Corbeil, jak to wskazuje nazwa, jest osiedlem francuskim. Rodzina Dionne i reszta mieszkańców nie mówiła po angielsku, dopóki nie pojawili się turyści amerykańscy. Miejscowość pozbawiona jest zupełnie roślinności. W zimie pokrywa ją śnieg i lód. W lecie wypala słońce. Pomimo to zabudowuje się szybko, dzięki wielkiej atrakcji, jaką stanowią pięcioraczki i związany z nimi swoisty przemysł. Wyrastają domy, ogrodzone parcele, zakładają parki. A wszędzie odbywa się ożywiona sprzedaż pocztówek, fotografii i różnych pamiątek z wizerunkami pięcioraczków.

Ojciec ich Oliva Dionne otworzył wielki bar,

w którym sprzedaje również pocztówki z swoim autogarfem po 25 centów. Robi świetne interesy. Bezdzietne kobiety zabierają po kamyku z jego ogródka, spodziewając się z ich pomocą zaradzić swej bezpłodności.

Zarobki na pięcioraczkach

Najbliższą konkurencję handlową napotyka pan Dionne ze strony pań Legres i Lebel, dwóch akuszerek, które asystowały doktorowi Dafoe podczas narodzin pięcioraczków. Pokazują za opłatą kosz, w którym ulokowano noworodków i sprzedają „kołysankę pięcioraczków“.

Po drodze z Callender do Corbeil znajduje się budka, której właścicielem jest stryj pięcioraczków. Obok budki ustawiono wielki zegar, wskazujący albo godzinę wpół do dziesiątej, albo wpół do trzeciej. Pięcioraczki bowiem można oglądać od wpół do dziesiątej do wpół do jedenastej rano i od wpół do trzeciej do piątej po południu. O tej porze dziewczątka znajdują się na placu zabaw, gdzie można je widzieć bez ich wiedzy.

Rzut oka do raju

O godzinie drugiej uformował się już przed domem państwa Dionne ogonek, sięgający aż na pole. O wpół do trzeciej zjawia się policjant, otwiera drzwiczki w ogrodzeniu i ciekawi zaczynają posuwać się naprzód.

Placyk do zabaw jest niewielkim czworobokiem, dokoła którego biegnie korytarz. W wewnętrznej ścianie znajduje się małe okienko, zasłonięte z zewnątrz siatką z cieniutkiego drutu, przez którą dzieci nie widzą obcych twarzy, lecz same są dokładnie widziane. Odwiedzający kierują się przy wejściu w dwie różne strony i opuszczają korytarz przez drzwi, położone w stronie przeciwnej do wejścia. Na placyku znajduje się wielka kupa piasku, różne zabawki i przyrządy do gimnastyki. Gdy posuwałem się korytarzem dwie odważniejsze dziewczynki wspięły się na drabinkę i usiadły, spoglądając tryumfująco na mniej odważne siostrzyczki. Dzień był bardzo gorący. Dzieci były bose i bez nakrycia na główkach, nosiły krótkie majteczki każde innej barwy. Ciemne włosy rzucały miedziany połysk. Drobne ciałka były mocno opalone. Dziewczątka różnią się wielkością. Dwoje odznacza się siłą i wzrostem, przekraczającym normalną miarę dzieci w wieku pięcioraczków.

Rozbawiona piątka w barwnych majteczkach stanowiła zachwycający obrazek. Dopełniała go młoda ładna wychowawczyni, nie odstępująca dzieci podczas zabawy.

Ojciec nie ma głosu

Pięcioraczki chowają się w nader pomyślnych warunkach. Opiekunem ich jest rząd stanu Ontario i ta okoliczność chroni dzieci przed zakusami chciwości.

Pan Dionne nie był zachwycony ograniczeniem jego praw ojcowskich i stosunki pomiędzy nim i rządem były przez pewien czas bardzo naprężone. Uległy poprawie, gdy zezwolono mu na otwarcie baru i handel pamiątkami z Callender.

Pięcioraczki posiadają już spory majątek, na który złożyły się dochody z filmu i fotografii. Zasoby rosną szybko i stale. Anna, Cecylia, Emilia, Maria i Iwona Dionne będą stanowiły w przyszłości wielce pożądane partie.

E. Lewis.

Ubezpieczalnia zapłaci odszkodowanie

Bielsko 28. 12. (R) Przed Sądem Pracy w Bielsku toczy się od dwóch lat ciekawy proces wytoczony Ubezpieczalni społecznej w Bielsku przez jej byłego lekarza w Ustroniu o odszkodowanie w kwocie zł. 8.500. W roku 1935 Ubezpieczalnia zmniejszyła wspomnianemu lekarzowi ilość godzin pracy, motywując to brakiem frekwencji, a w końcu wypowiedziała mu posadę. W tym samym jednak czasie Ubezpieczalnia rozpisała konkurs na drugiego lekarza dla Ustronia, w wyniku którego przyjęty został młody lekarz, ewangelik. Ponieważ postępowanie Ubezpieczalni było niezgodne z postanowieniami umowy zbiorowej zawartej między Związkiem lekarzy a Ubezpieczalnią w Bielsku, usunięty lekarz wystąpił na drogę sądową, domagając się odszkodowania i podkreślając w pozwie, że przyczynę zwolnienia widzi w tym, iż sam jest katolikiem, podczas gdy większość gminy w Ustroniu stanowią ewangelicy. Sąd Pracy w Bielsku przyznał powodowi odszkodowanie w wysokości kilkuset złotych.

Powyższe orzeczenie zostało uchylone w drugiej instancji, która przekazała sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Pracy.

W dniu wczorajszym doszło między stronami do ugody, mocą której Ubezpieczalnia zobowiązała się wypłacić zwolnionemu lekarzowi 2000 zł. tytułem odszkodowania. Powyższa sprawa wzbudziła znaczne zainteresowanie, zwłaszcza że na wokandzie Sądu Pracy w Bielsku znajdują się dwie analogiczne sprawy, w których powodami są lekarze żydowscy zwolnieni ze swych stanowisk w Ubezpieczalni. Powodów zastępuje adw. dr. Daniel Gross.

Karol Tschuppik

Dymisja Ludendorffa

Dnia 25 października po południu stają obaj dowódcy wojsk przed cesarzem. Jeszcze raz próbuje Ludendorff zrekapitulować wszystkie argumenty, przemawiające za kontynuowaniem walki:

— Jeśli naród powstanie, może prowadzić wojnę jeszcze przez kilka miesięcy. Twierdza, która poddaje się przed wydaniem z siebie reszłki sił, pozostaje pod klątwą hańby i niehonorowości.

Cesarz kieruje dowódców armii, zgodnie z konstytucją, do kanclerza. Książę Max Badeński jest chory, von Peyer, wicekancierz, przyjmuje generałów. Admirał Scheer i minister wojny, gen. Scheuch, są obecni przy rozmowie. Dochodzi do bardzo podnieconej wymiany zdań. Ludendorff ostrzega przed nadzieją na akcję Wilsona, przy czym maluje okropności grożącej rewolucji.

Jest to ostatnia chwila; jeśli rząd przyjmie notę prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie apelując do woli oporu całego narodu, to losy Niemiec zostaną oddane w ręce Wilsona. Rząd nie będzie już wolny w swoich decyzjach, a prywatna opinia księcia Badeńskiego o konieczności i możliwości mobilizacji narodowej nie będzie już decydująca. Decyzja zapadła, gdy poseł Erzberger przyniósł decyzję frakcji centrowej; partia opowiedziała się „jednogłośnie przeciwko obronie narodowej“. Spośród członków rządu tylko Konrad Haussman podzielał zdanie kanclerza; wszyscy pozostali, a mianowicie dr. Solf, Trimborn, Erzberger, Scheidemann, Bauer i Groeber zarzucili już myśl o oporze całego narodu.

Tego samego dnia, 25 października, gdy Ludendorff próbuje zmienić nastawienie i nastroje rządu, wyszedł apel najwyższego dowództwa do wojsk. Podaje się w nim do wiadomości oddziałów bojowych fakt, że nota Wilsona żąda poddania się Niemiec i prawa dla wrogów decydowania o wewnętrznych losach Rzeszy. „Odpowiedź Wilsona jest — głosi apel — dla nas żołnierzy nie do przyjęcia. Jest ona dowodem, że nasi nieprzyjaciele tylko mówią o sprawiedliwym pokoju, aby nas oszukać i złamać zdolność oporu z naszej strony. Odpowiedzią dla nas, żołnierzy, może być tylko wezwanie do kontynuowania oporu do ostatka sił“.

Ten apel, podpisany przez Hindenburga, Ludendorff zaakceptował i pozwolił kolportować w dobrej wierze, że rząd jest powiadomiony, i wyraził zgodę. Tymczasem to nie miało miejsca. Pułkownik Heye zatrzymał wprawdzie dalsze kolportowanie apelu, ale nie mógł już przeszkodzić, że sprawa dotarła do Reichstagu. Apel został podany do wiadomości podczas konferencji prasowej, przejęła go stacja radiowa w Kownie i przekazała partii niezależnych socjalistów. W ten sposób wszystko doszło do parlamentu. Tam podniosła się burza oburzenia; krytykowano apel naczelnego dowództwa, jako nie dopuszczalną samowolę.

Wieczorem po rozmowie z wicekanclerzem, Ludendorff dowiaduje się, że burza w parlamencie zwraca się przeciwko niemu. Rano o godz. 8-ej, jest dzień 26 października, pisze swoje podanie o dymisję. Wychodzi on z założenia otrzymanej właśnie wiadomości, że rząd odrzucił myśl obrony narodowej; on sam uważany jest za tego, który przedłuża wojnę, więc jego dymisja ułatwi sytuację Niemiec. Dlatego prosi cesarza, aby go zwolnił. Nie skończył jeszcze z pisaniem podania, gdy do jego pokoju wszedł Hindenburg. Marszałek polny widzi list pożegnalny, udaje mu się jednak udaremnić zamiar Ludendorffa. Obydwaj generałowie usiłują rozmówić się z kanclerzem, który jednak jest chory i nie może ich przyjąć.

Podczas gdy Ludendorff czeka na odpowiedź księcia, przybywa pułkownik Haeften z pilną wiadomością; rząd nakłonił cesarza do udzielenia Ludendorffowi dymisji. Po upływie kilku minut Hindenburg i Ludendorff zostają wezwani do zamku Bellevue. Cesarz jest jakby zmieniony. Potępia apel do armii, zwracając się do Ludendorffa. Ten odpowiada, że ma bolesne wrażenie, iż nie posiada już pełnego zaufania cesarza i prosi wobec tego o dymisję. Cesarz kiwa potakująco głową. Ludendorff jest zwolniony.

To wszystko rozegrało się w ciągu kilku minut. Obalony dowódca samotnie opuszcza Poczdam. W budynku sztabu generalnego krótkie pożegnanie z Hindenbugriem. Wieczorem Ludendorff siedzi w pociągu, który go wiezie do Spaa. Ciężko mu przychodzi rozłąka z miejscem pracy i z oficerami. Nazajutrz 28 października — jest już w Akwizgranie, swojej pierwszej kwaterze wojnej.

Myślami jest w Liege...

uśmiechnij się

Trwożliwa pani

— Moja Julciu od pierwszego przyjmę cię na służbę. Świadectwa masz dobre, tylko dlaczego na ostatniej służbie byłaś tak krótko?

— Bo pan powiedział raz do mnie „myszko“, a pani strasznie boi się myszy.

Przyjaciele

— Feluś, kup ode mnie rewolwer!

— Po co mi rewolwer?

— Jak to po co? Wiecznie chcesz żyć?

Na Dalekim Zachodzie

Śnieg stopniały i po półrocznej przerwie do miasteczka Atlas City zawitał pierwszy pocztylion. Przywiózł listy, tytoń i świeże wiadomości ze świata. Trapezy przyjmują go gościnnie.

— Gdzież jest wasz dawny szeryf? — pyta pocztylion.

— Nie ma go. Zawieszony w czynnościach za rozbój.

— Któż go zawiesił, skoro tu nie ma innej władzy?

— Samiśmy go zawiesili. O, na tym dębie.

Smutna ewentualność

W kuluarach nowego gmachu Ligi Narodów paru dyplomatów omawia sytuację powstałą po wystąpieniu Włoch z instytucji genewskiej.

— Jeśli tak dalej pójdzie — wzdycha ktoś — wkrótce nie będziemy mieli nawet czwórki do brydża!

Nil desperandum

Rzecz dzieje się w gabinecie znanego jasnowidza.

— Przepowiadał pan na rok 1937 koniec kryzysu i jakoś nic z tego...

— Cierpliwości! Rok jeszcze się nie skończył!...

KRAKÓW wczoraj i dziś

KUPIEC KRAKOWSKI OFIARĄ NAPADU RABUNKOWEGO

Ofiarą napadu rabunkowego padł kupiec Izak Landwirth, zamieszkały przy ulicy Rękawka 15, w Krakowie.

Onegdaj w godzinach wieczornych, na szosie pod Gdowem, w powiecie bocheńskim, został Landwirth napadnięty przez dwóch osobników.

Napastnicy pobili Landwirtha i zrabowali mu portfel, w którym znajdowała się gotówka w wysokości 90 zł. Poszkodowany doniósł policji o przebiegu napadu.

WYSTĘP PIKIECIARZA W SUKIENNICACH
zakończył się w sądzie

Stanisław Placzek, członek Stronnictwa Narodowego skazany został przez Sąd Starościński za głośne odezwanie się w Sukiennicach przed żydowskim kramem: „Polak kupuje u Polaka" na 14 dni aresztu.

WYROK SMIERCI DORĘCZONY
Echa sprawy Zelaznego

W dniu dzisiejszym obrońcy Stanisława Żelaznego doręczono wyrok sądu przysięgłych, skazujący Żelaznego na karę śmierci. Obecnie obrońca przystąpił do opracowania skargi kasacyjnej, która będzie wniesiona jeszcze w bieżącym tygodniu. Zanosi się na to, że w ciągu stycznia sprawa będzie rozpatrzona przez Sąd Najwyższy, który rozstrzygnie w tej głośnej sprawie.

UCIEKALI PRZED BANDYTAMI -- KTORYCH NIE BYŁO

Onegdaj zaalarmowana została policja następującym wydarzeniem: Dwaj pasażerowie wynajęli na dworcu osobowym w Krakowie taksówkę i załadowawszy do niej ciężkie walizy polecili wieść się do wsi Lusina.

Kiedy auto wjechało w ul. Kalwaryjską i z powodu mgły zatrzymało się, pasażerowie zauważyli, że zatrzymało się za nimi drugie auto o zgaszonych światłach. Przerażeni pasażerowie opuścili taksówkę, pozostawiając w niej walizy.

Szofer odwiózł je do komisariatu, gdzie okazało się, że są one własnością reemigrantów z Francji.

W pierwszej chwili przypuszczano, że walizy te zostały skradzione a złodzieje sądząc, że są ścigani przez policję, porzucili łup i zbiegli.

Rychło jednak wyjaśniło się, że uciekinierzy byli prawymi właścicielami walizek a zbiegli dla tego, że słysząc o częstych w ostatnich czasach w Krakowie napadach rabunkowych obawiali się, że padną sami ofiarą takiego napadu.

Walizki zostały po udowodnieniu prawa własności zwrócone bojaźliwym właścicielom.

DZIEWCZYNKA CIĘZKO POPARZONA
w czasie przedstawienia szkolnego

W szkole powszechnej w Rakowicach odbywało się przedstawienie szkolne połączone z choinką i zabawą dla dzieci. W czasie przedstawienia zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padła uczenica IV klasy 11-letnia Hanka Motykówna.

Motykówna brała udział w przedstawieniu przebrana za „bałwana śnieżnego", przy czym kostium jej zrobiony był z waty. W pewnym momencie zbliżyła się do choinki z płonącymi świeczkami, od których zapalił się jej kostium. Na sali wybuchła panika, dzieci rzuciły się do ucieczki, co utrudniało znacznie natychmiastowe przyjście z pomocą nieszczęśliwej. Motykówna doznała oparzeń I i II stopnia szyi, rąk piersi i brzucha.

Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe i pogotowie wojskowe, które po opatrzeniu przewiozło dziewczynkę do szpitala wojskowego. Stan Motykówny jest dość ciężki.

Kto będzie bronił dr. Drobnera

Jak wiadomo, dnia 4 stycznia rozpocznie się przed krakowskim sądem przysięgłych proces polityczny dr Bolesława Drobnera. Ławę obrońców zajmą: adw. dr Aleksandrowicz z Krakowa oraz adw. dr Szumański i Ludwik Kon z Warszawy. Oskarżenie wnosić będzie prok. Ojrzanowski. W trybunale zasiadać będą sędziowie: Stępniewski, Bartynowski i Konopka.

Okradzenie jubilera

Onegdaj w nocy dokonano zuchwałego włamania do sklepu jubilerskiego p. Majera przy ul. Szewskiej. Złodzieje przez otwór w żelaznej żaluzji wyciągnęli z lady zegarki i inne precjoza wartości około 3000 zł. Policja jest już na tropie sprawców.

W pętli paragrafu
W góry, w góry, miły bracie...

Boże Narodzenie, to nie tylko święto, to także ferie.

Już z początkiem ubiegłego tygodnia Kraków zaczął wyludniać się. W piątek exodus osiągnął najwyższe natężenie. Na dworcu kolejowym w takt rozkładu jazdy kołysał się las. Okolice dworca przypominały St. Moritz — podczas strajku szoferów.

Wszyscy wyjeżdżali. Wyjechała także Stefa, która twierdzi, że zawsze jest smutna, a w rzeczywistości zawsze śmieje się i ma włosy koloru błyszczących kasztanów. W mieście pozostali tylko chorzy, indywidualiści oraz ludzie, którzy nie mieli gdzie pożyczyć na wyjazd. I to my wypełnialiśmy w sobotę kina, a w niedzielę kawiarnie...

Ale nie o Stefie, która teraz góruje nad nami o wysokość Kasprowego, chciałem mówić, ani o chorych, lecz o tym krępym brunecie z ulicy Św. Gertrudy, o Jerzym Alfercie.

Nie wiem czym Jerzy Alfert trudni się, i nikt nie wie. Mówi, że jest dziennikarzem, ale w żadnym dzienniku nie pracuje. Przyjął się i u nas ten stołeczny zwyczaj, że ludzie, którzy nie mają zajęcia, podają, że są dziennikarzami. Lecz Jerzy Alfert ma zajęcie — zaciąga pożyczki. Więc właściwie nie jest dziennikarzem; należałoby powiedzieć — zajmuje się operacjami finansowymi. I nie przychodzi mu to bez trudu — uzyskiwanie pożyczek.

Może jednak jesteśmy za surowi dla tego młodego człowieka. Może powinniśmy mu raczej współczuć. Zwłaszcza, że wypadek, który przydarzył mu się — bardzo przykry.

Więc Boże Narodzenie.

W góry jadą pociągi, w których tłoczno od gwaru i nart i w których tłoczy się Stefa o kasztanowym uśmiechu. Kraków wyludnia się — wokół Sukiennic narastają wydmy. Kogóż wówczas nie bierze ochota przypięcia drewnianych skrzydeł, wyjazdu w góry, zmiany „Feniksa" na „Morskie Oko"? Chyba tylko chorych i indywidualistów.

A Jerzy Alfert ani chory, ani indywidualista. Tryska zdrowiem i dziennikarz.

Od wtorku biegał po znajomych — pożyczyć na wyjazd do Zakopanego. Ale nie miał szczęścia — nie pożyczył. I widocznie dużo ludzi nie ma szczęścia i dzięki temu w sobotę było tak tłoczno w kinach i w niedzielę tak gwarno w kawiarniach.

A Jerzy Alfert z zazdrością patrzył na narciarzy spieszących w kierunku dworca. Myślał z goryczą: „Boże Narodzenie" i myślał z wysiłkiem: „Do kogo możnaby jeszcze zwrócić się?" I w piątek w południe, gdy już ostatni szczęśliwcy opuszczali Kraków, udał się do doktora S. Doktór S. krępy, tego samego wzrostu, co Jerzy. Gdy Jerzy przyszedł, brał właśnie plecak na barki. Nie mógł udzielić pożyczki — nie miał w domu pieniędzy i spieszył się do pociągu, ale zdjęty współczuciem zaofiarował Jerzemu, paradującemu w cieniutkim paltociku, na czas świąt swoje futro podbite bobrami, zdobne w kołnierz z wydry.

W sobotę Jerzy siedział w kinie w bogatym futrze o połyskliwym kołnierzu. W tym samym futrze przyszedł w niedzielę do kawiarni. Nie oddał go jednak do szatni — prawdopodobnie nie chciał rozstawać się z pięknym okryciem, którym miał tak niedługo cieszyć się — zdjął je i ułożył na wolnym krześle przy swoim stoliku. Pech chciał, że poproszono go do telefonu. Może to jakaś redakcja upominała się o artykuł, a może to tylko jakiś wierzyciel upominał się o należność. Gdy wrócił do stolika — futra nie było.

Na policję wpłynęło doniesienie o kradzieży futra podbitego bobrami, zdobnego w kołnierz z wydry.

No i warto zostawać przez święta w Krakowie? Nie lepiej to pojechać w góry?

HOROW.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

OBRADY MIĘDZYNAR. FEDERACJI NARCIARSKIEJ ZAPOWIADAJĄ SIĘ BURZLIWIE

Sprawa udziału narciarzy w zimowych igrzyskach olimpijskich

Obrady 15-go kongresu Międzynar. Federacji Narciarskiej zapowiadają się wyjątkowo burzliwie. Obrady, jak wiadomo, odbędą się w dniach 21—23 lutego w Helsingforsie i prawdopodobnie będą miały po raz pierwszy charakter poufny. Na porządku dziennym kongresu znajduje się nawet w punkcie trzecim specjalny wniosek, który domaga się aby dyskusja odbywała się poufnie przy drzwiach zamkniętych. I nic dziwnego. Na porządku dziennym kongresu figuruje wiele spraw mogących wywołać poważne rozbieżności w łonie kongresu. Najważniejszą sprawą jest kwestia udziału w igrzyskach olimpijskich w 1940 r. W tej sprawie, jak wiadomo, Niemcy zgłosili wniosek, domagający się, aby dla udziału w igrzyskach zimowych obowiązywały amatorskie przepisy międzynarodowego komitetu olimpijskiego. Gdyby federacja zdecydowała się nie brać udziału w igrzyskach olimpijskich, powstałaby kwestia zorganizowania narciarskich mistrzostw świata w 1940 r. O ewentualną organizację mistrzostw świata w tym roku ubiegają się Norwegia, Austria i Japonia. W ten sposób istnieje możliwość, że międzynarodowa federacja narciarska nie weźmie udziału w zimowych igrzyskach olimpijskich, ale narciarskie mistrzostwa świata odbędą się mimo to w Japonii, tylko nie będą wchodziły w program olimpiady.

Poza tą sprawą kongres musi rozpatrzyć wnioski, zgłoszone przez poszczególne państwa. Polska, jak wiadomo, domaga się przyznania jej organizacji narciarskich mistrzostw świata w 1939 r. (sprawa ta formalnie nie musi być uchwalona na kongresie), Węgry domagają się, aby następny kongres federacji w 1940 r. odbył się w Budapeszcie. Jugosławia żąda, aby w ramach narciarskich mistrzostw świata odbyły się również jako samodzielna konkurencja „loty na nartach" (chodzi oczywiście o uratowanie mamuciej skoczni w Planicy). Norwegia i Finlandia chciałyby aby mistrzostwa narciarskie świata odbywały się ze względów finansowych (?) co dwa lata, wreszcie Finlandia występuje z wnioskiem aby z każdego państwa tylko jeden związek mógł być zgłoszony do Federacji. (w niektórych państwach jak np. w Czechosłowacji istnieje kilka związków odrębnych, z których każdy należy do Federacji).

Kongres poprzedzony zostanie dn. 20 lutego specjalnym posiedzeniem Prezydium zarządu Federacji.

SONIA HENIE NAJBARDZIEJ DOCHODOWA artystka filmowa Ameryki

Była wielokrotna mistrzyni świata w łyżwiarstwie Sonja Henie została, jak wiadomo artystką filmową. Jak się okazuje, jej filmy cieszą się olbrzymim powodzeniem w Ameryce. W ciągu jednego roku dwa jej filmy — zgromadziły w Ameryce 4 i pół miliony widzów, bijąc w ten sposób rekord powodzenia. Poza pracą w wytwórni Sonia Henie, jak już donosiliśmy, wynajęła na styczeń Madison Square Garden, gdzie ma zamiar wystawić olbrzymią rewię łyżwiarską, a następnie zorganizuje nowe tournee po Ameryce.

BUDGE NIE CHCE ALE JEGO RODZINA CHCIAŁABY BARDZO...

Pierwsza rakieta świata Amerykanin Donald Budge otrzymał znowu propozycję — przejścia na zawodostwo. Badge propozycję odrzucił. Mimo to jego rodzina prowadzi w dalszym ciągu pertraktacje z menażerami a jego matka wręcz oświadczyła dziennikarzom, że ich sytuacja finansowa nie pozwala na to, aby syn był w dalszym ciągu amatorem. Wobec nacisku rodziny, nie wiadomo, czy Budge w końcu nie zdecyduje się na przyjęcie nowej oferty. Podobno proponują Amerykaninowi 100 tysięcy dolarów oraz procent od turniejów zawodowych.

FRANCUSKI ZWIĄZEK HOKEJOWY nie ma pieniędzy na wysłanie drużyny

Francuski Związek Hokejowy zakomunikował organizatorom mistrzostw hokejowych świata w Pradze czeskiej, że udział swój w mistrzostwach uzależnia od znalezienia pieniędzy na pokrycie kosztów wysłania drużyny do Pragi czeskiej. Koszta podróży i utrzymania na miejscu nie są coprawda zbyt wysokie, wynoszą zaledwie 17000 franków, ale francuski związek hokejowy nie posiada nawet takiej sumy, i zabiega obecnie o pomoc rządu.

Zimowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie

W niedzielę 16 stycznia o 10.30 odbędą się w hali CIWF propagandowe zawody lekkoatletyczne dla pań i panów.

Drugie zimowe mistrzostwa Warszawy w hali odbędą się w niedzielę 30 stycznia o 10 rano.

Zaprawa zimowa dla lekkoatletów zostanie wznowiona na stadionie Wojska Polskiego i w miejskim ośrodku WF. przy ul. Ciepłej z dniem 4 stycznia 1938.

Ziżka nie będzie grał przez najbliższy sezon

Znany piłkarz „Cracovii" Ziżka otrzymał skreślenie z klubu. Ziżka prosił o zwolnienie jednak Cracovia nie zgodziła się na to i tym samym Ziżka nie będzie mógł wystąpić w ciągu najbliższego sezonu w barwach innego klubu.

Sensacyjna porażka Budge z Crammem

Na zawodach tenisowych w Sidney Budge poniósł sensacyjną klęskę z Niemcem Crammem 1:6, 3:6. Drugi tenisista niemiecki Henkel przegrał z Bromwichem 6:1, 6:1.

Tylko jeden łyżwiarz zgłosił się do mistrzostw Belgii

W Brukseli miały się odbyć łyżwiarskie mistrzostwa Belgii. Związek jednak musiał w ostatniej chwili odwołać zawody, gdyż do tej imprezy zgłosił się tylko jeden zawodnik Rene Lamot, a do zawodów pań nie zgłosiła się żadna zawodniczka.

Francja dyskwalifikuje swych olimpijczyków

Francuski Związek Bokserski zdyskwalifikował olimpijczyków Despeaux i Michelot i mistrza Francji Tritza za przekroczenie zasad amatorskich. Zawodnicy ci mają przejść oficjalnie na zawodowstwo w najbliższych dniach.

Anglia ma już zajęte terminy dla reprezentacji hokejowej do 1943 roku.

Angielska reprezetnacja hokejowa, zgodnie z dotychczasową tradycją rozgrywa co rok tylko jeden mecz z reprezentacją państwa kontynentu europejskiego. Angielski zw. ustalił už terminy swoich rozgrywek międzypaństwowych do 1943 roku. Dnia 2 kwietnia 1938 Anglia gra z Belgią. 1 kwietnia 1938 r. Anglia gra z Holandią, 6 kwietnia 1940 r. odbędzie się spotkanie Anglia—Niemcy. Dn. 5 kwietnia 1941 przeciwnikiem Anglii będzie Francja. Wreszcie 4 kwietnia 1942 Anglia spotka się znowu z Belgią.

Teatry i Kina

Żyd. Scena Narodowa (Bocheńska 7).
Wtorek, godz. 8.30 „Sąd" (koniec przedst. około godz. 11 wiecz.)

Teatr im. J. Słowackiego
Wtorek, godz. 8 „Gałązka rozmarynu" (koniec przedst. około 11.15 wiecz.)

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Skłamałam" (Smosarska, Bodo).
APOLLO: „Królowa Przedmieścia" (Grossówna, Żabczyński, Sielański).
ATLANTIC: „Trafalgar" (Fredie Bartholomew) i „Nieznośna dziewczyna" (Danielle Darieux).
BAGATELA: „Szesnastolatka" (film niemiecki)
PROMIEŃ: „Władczyni puszczy". Na porankach „Romeo i Julia".
STELLA: „Czarny orzeł".
SZTUKA: „Buziaczek" (Shirley Temple).
UCIECHA: „Książę i żebrak" (Erroi Flynn)
WANDA: „Dziewczęta z Nowolipek" (Barszczewska, Andrzejewska, Stępowski, Karbowski).

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.